Nr. 106. Kraków, sobota 11 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 2 fr. 90 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Pojedyńczo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedyńczego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Weryfikacya mandatów.

Od 30 lat po raz pierwszy parlament austryacki zabrał się do weryfikacyi zaprotestowanych mandatów i odrazu znalazł się wobec formalnego sprzysiężenia wszystkich stronnictw i posłów, którzy — jak to mówią, mają masło na głowie i z tej racyi udaremniają przez wzajemne poparcie się unieważnienie mandatu, choćby doszedł do skutku zapomocą najoczywistszych szwindlów i gwałtów.

My w Austryi z politowaniem patrzymy na parlament niemiecki, o którym ogólna panuje opinia, że jest bezsilnym i tylko listkiem figowym dla zakrycia absolutyzmu. A jednak jak inaczej parlament niemiecki zachowuje się w sprawie weryfikacyi mandatów, w sprawie obrony własnej czystości wobec nadużyć z zewnątrz. W parlamencie niemieckim pierwszą czynnością jest wybór komisyi legitymacyjnej, która z reguły w przeciągu 3 miesięcy załatwia wszystkie protesty. Nie panują tam żadne względy, a każde nadużycie, czy rządu, czy stronnictw wzajem siebie, powoduje unieważnienie mandatu. Wystarcza dowód, że jakiś landrat, albo wójt wydał odezwę zaopatrzoną w charakter urzędowy na korzyść kandydata, aby wybór ten unieważnić. Najlepszym dowodem skrupulatności pod tym względem jest postąpienie komisyi wobec wyboru prezydenta parlamentu Kämpfa, mimo, że wybrany został przeciw socyaliście przy bezpośredniej agitacyi cesarza.

Jakże inaczej dzieje się w Austryi! Długich trzeba było walk, aby przy uchwaleniu reformy wyborczej ustanowić przepis, że mandaty mają być w przeciągu roku od zebrania się parlamentu zweryfikowane. Mimo tego jasnego postanowienia udało się w poprzednim parlamencie koalicyi, w której Koło polskie razem z chrześcijańsko-socyalnymi nawzajem asekurowali sobie zrabowane mandaty, przez cały rok odwlec weryfikacyę, a potem na pośmiewisko całego świata przez 3 lata z rzędu ciągle stały na porządku dziennym sprawozdania komisyi legitymacyjnej, ale ani razu nad nimi nie obradowano.

Pamiętamy jeszcze, jak po krwawych wyborach galicyjskich w r. 1897 walczono długi czas w parlamencie o uznanie obrad komisyi legitymacyjnej za jawne, ponieważ ówczesna większość wbrew tradycyi i regule akurat obrady tej komisyi uznała za t a j n e z obawy, aby świństwa wyborcze nie wyszły na jaw. Teraz parlament nie odważa się już na podobną uchwałę, ale w inny sposób tuszuje nadużycia, głównie w ten sposób, że referentami dla zaprotestowanych mandatów ustanawia się najbliższych przyjaciół zaprotestowanego posła. — I trzeba było całej energii tow. Daszyńskiego, jako przewodniczącego komisyi, aby od tych referentów wydostać sprawozdania i postawić je do obrad w pełnej Izbie.

Walka wtorkowa rozegrała się o mandat Ferdynanda Seidla, zdobyty na Śląsku przy pomocy chrześcijańsko-socyalnych. Już przy tej pierwszej poważniejszej próbie położenia kresu kradzieży mandatów, pokazało się, że stara koalicya dla tuszowania nadużyć istnieje dalej i że dla niej nie istnieją względy słuszności i przyzwoitości, gdy rozchodzi się o ratowanie jednego z mafii. Nadużycia w krajach zachodnich Austryi są innego rodzaju niż w Galicyi. U nas główną rolę przy wyborach grają ciągle jeszcze władze r z ą d o w e; u nas starostowie i komisarze trzymają się tradycyi galicyjskiej, która szczególnie po wsiach i małych miasteczkach jest główną sprężyną „roboty“ wyborczej.

Na zachodzie rola ta przeszła w ręce władz a u t o n o m i c z n y c h; tam burmistrze i wójtowie w całem stadyum akcyi wyborczej, począwszy od ułożenia listy, a skończywszy na liczeniu kartek przy skrutynium, robią wszystko, aby zapewnić wybór s w e g o kandydata, szczególnie gdy kontrkandydatem jest socyalista. Analogię do tego postępowania możnaby w Galicyi znaleźć tylko w mieście K r a k o w i e, gdzie czynności wyborcze magistratu i jego głowy są zbyt dobrze znane z praktyk w latach 1907 i 1911, aby osobno trzeba było je przypominać.

Nic dziwnego, że gdy na wtorkowem posiedzeniu posłowie W i n a r s k y i S e i t z nazwali to postępowanie po imieniu, rzuciły się na nich najbardziej do winy poczuwające się stronnictwa, mianowicie związek niemiecko-narodowy i chrześcijańsko-socyalni, z gradem wymyślań i obelg, a trzeci w spółce: K o ł o p o l s k i e wprawdzie milczało, ale w głosowaniu poparło te stronnictwa, pomne, że i w swem gronie ma kilka niepachnących mandatów. Obojętnem jest, co pisma burżuazyjne z udanem oburzeniem podnoszą, że „ton parlamentu“ został obniżony. Jeżeli rozchodzi się o przeprowadzenie słusznej rzeczy wobec gruboskórnego przeciwnika, nie można sprawy traktować przez rękawiczki, lecz oszustwo należy nazwać oszustwem, a złodzieja kartek czy legitymacyj złodziejem, choćby to był burmistrz czy prezydent miasta czy dyrektor wielkiego przedsiębiorstwa. Chwilowo atmosfera parlamentu zanieczyściła się, ale atmosfera polityczna po takiej burzy oczyści się, a złodzieje po otrzymaniu nauczki nie przestaną wprawdzie kraść, ale przynajmniej nie będą mieli odwagi uważać tego za zasługę.

Socyalistyczny projekt reform wojskowych.

Zarzucają przeciwnicy socyalistom, że wszystko negują i krytykują, a nic pozytywnego nie robią. Fałsz tego zdania wykazuje praca posłów socyalistycznych.

Gdy rząd wniósł przedłożenie podatkowe, posłowie nasi wystąpili nietylko z jego krytyką,

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

Podczas tej całej rozmowy stał na ulicy za słupem bramy jakiś człowiek, który najwidoczniej czekał na Derville'a, bo skoro ten tylko się ukazał, natychmiast przystąpił do niego. Był to stary człowiek w niebieskiej kamizelce i w białym, fałdzistym surducie, jaki noszą piwowarzy. Twarz miał chudą, pomarszczoną i słońcem opaloną.

— Wybacz pan, mój panie — rzekł do Derville'a, chwytając go za ramię — że ośmielam się pana zaczepiać; ale gdym pana zobaczył, pomyślałem sobie zaraz, że pan jest przyjacielem naszego generała.

— No, a co was to obchodzi? — spytał Derville — i kto właściwie jesteście?

— Jestem Ludwik Vergniaud — odpowiedział tamten. — Chciałbym powiedzieć panu tylko dwa słowa.

— To wy jesteście tym, który mu dał takie mieszkanie?

— Wybacz pan, daruj pan, proszę pana, on ma najładniejszy pokój. Jabym mu swój dał, gdybym miał jeszcze jeden. Chętnie spałbym w stajni. Człowiek, który tyle wycierpiał, co on, który moich chłopców uczy czytać i pisać, generał, Egipcyanin, pod którym służyłem... potrzebuje czegoś innego! Zresztą on ma najlepszą kwaterę. Dzieliłem się z nim, czem mogłem... Niestety nie było to nic wielkiego: chleb, mleko, jaja. Podczas wojny czasem i tego niema! Robię to z dobrego serca. Lecz on nas obraził.

— On?

— Tak, mój panie, obraził i to bardzo. Kupiłem kawałek gruntu ponad moje siły, on to dobrze widział. To go, proszę pana, gniewało, i co on nie robi? Poczyna czyścić konia! Ależ, generale, mówię... Ba, nikt mi nie powinien zarzucić, że jestem próżniakiem, a już od dawna wiem, jak się wyprawia królicze skórki! Otóż, proszę pana, wystawiłem pewnemu człowiekowi, niejakiemu Grados, skrypta dłużne, aż do wysokości wartości mojego gospodarstwa... Pan go zna może, proszę pana?

— Ależ, moi kochani, ja nie mam czasu was słuchać. Powiedźcie mi tylko, czem was pułkownik obraził.

— Obraził nas naprawdę i to bardzo, jak jestem Ludwikiem Vergniaud; moja żona płakała nawet z powodu tego. Dowiedział się mianowicie od sąsiadów, że na nasz skrypt dłużny nie zapłaciliśmy jeszcze ani sou. Nie mówiąc nic, zebrał stary żołnierz wszystko, co mu pan dał, wybadał, gdzie był skrypt i zapłacił go. Coś podobnego! A moja żona i ja musieliśmy patrzeć, jak nie miał tytoniu, jak się musiał bez niego obywać! O, teraz codzień ma swoje cygara! Prędzej dam się sprzedać... Nie, on nas obraził! Wiedząc od niego, iż pan jest dobrym człowiekiem, chciałbym pana prosić o pożyczenie mi stu talarów na nasz kawałek gruntu, abym mógł sprawić mu ubranie i umeblować jego pokój. Nie prawda, on chciał nam tem zapłacić? A tymczasem przeciwnie, wtrącił nas w długi i... obraził nas! On nie powinien nam tego zrobić! Obraził nas i do tego przyjaciół! Jak jestem uczciwym człowiekiem i jak nazywam się Ludwik Vergniaud, oddam panu tę sumę, choćbym gdzieindziej miał pożyczyć!

Derville przypatrywał się chwilę mleczarzowi i cofnął się kilka kroków, aby oglądnąć dom, podwórze, kupę nawozu, stajnię, króliki i dzieci.

— Doprawdy, sądzę, że główną oznaką cnoty jest: nie być żadnym właścicielem — rzekł do siebie. — Odejdź, otrzymasz swoje sto talarów a nawet i więcej. Lecz nie ja ci je dam; da ci je pułkownik, który będzie na tyle bogaty, aby ci dopomódz, a ja nie będę chciał pozbawić go tej przyjemności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lecz także z własnym projektem. Taksamo jest obecnie z przedłożeniem wojskowem. W komisyi wojskowej przedłożył dnia 8 b. m. poseł tow. Leuthner następujący projekt wojskowy:

Nad projektem rządowym dotyczącym wprowadzenia nowej ustawy wojskowej, przechodzi się do porządku dziennego. Równocześnie wzywa się rząd, aby przedłożył Izbie posłów projekt ustawy wojskowej, któryby opierał się na następujących zasadach:

1. Powszechny, równy obowiązek służby wojskowej z czternastomiesięcznem trwaniem służby prezencyjnej.
2. Oddzielenie obrony krajowej, jako formacyi drugiego powołania.
3. Uzupełnienie korpusu oficerskiego podoficerami nadającymi się do tego pod względem umysłowym i moralnym bez względu na ich pochodzenie. Zniesienie wszystkich przywilejów stanowych korpusu oficerskiego.
4. Ustawowe uregulowanie władzy naczelnej, obowiązku posłuszeństwa, prawa zażalenia i postępowania dyscyplinarnego.
5. Zniesienie sądów wojskowych. Poddanie wojskowych pod sądownictwo cywilne.
6. Zaprzysięganie rekrutów na konstytucyę.
7. Ustawowe uregulowanie asystencyi wojska i użycia broni przez wojsko przy asystencyi i w służbie. Zakaz używania żołnierzy w miejsce strejkujących robotników.
8. Odpowiedzialność państwa za wypadki zaszłe w służbie.

W uzasadnieniu tego wniosku podniósł poseł tow. Leuthner, że ostatnia wojna japońsko-rosyjska wykazała, że podstawą przyszłych wojen będzie nie żołnierz wymusztrowany bezdusznie i szablonowo w kasarni, lecz żołnierz, który zdobędzie się na samodzielność i poświęcenie. Żołnierz nie przestaje być obywatelem państwa, więc nie można mu odbierać praw, jakie posiada jako obywatel i wydawać go na łup postępowania dyscyplinarnego, opartego na przestarzałych pojęciach o posłuszeństwie. Oficera od żołnierza nie powinno nic odróżniać jak tylko funkcya. Wojsko nie powinno być nadużywane jako narzędzie walki klasowej.

Wniosek posła tow. Leuthnera podpisali niemieccy socyalistyczni członkowie komisyi oraz poseł tow. Daszyński.

Policya w sejmie pruskim.

Posłowie socyalistyczni w obronie Polaków. Policyanci wynoszą z sali posła socyalistycznego.

Berlin, 10 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego przy pierwszem czytaniu projektu ustawy o 100 milionach na „umacnianie niemczyzny“ poseł Kloppenberg (Duńczyk) oświadczył, że jest to ustawa wyjątkowa, zwracająca się także przeciw ludności rodzimej w Szleswiku północnym. Ale ustawa wyjątkowa tylko zaostrzy antagonizm narodowościowy i osiągnie skutek wprost przeciwny zamierzonemu. Musielibyśmy — rzekł poseł — być narodem psów, gdybyśmy znieśli taki ucisk. Ustawa wyjątkowa przyniesie tylko nieszczęście i niemieckości nic nie pomoże.

Poseł Schifferer (nar. lib.) wywodzi, że przebieg dyskusyi wskazał, iż projekt będzie przyjęty przez Izbę. Dziękuje rządowi, że ustawę tę zastosował także w Szleswiku i Holsztynie. Żywioły antiniemieckie idą razem ze socyalistami, ponieważ są wspólnymi wrogami państwa pruskiego. (Żywe przerywania u socyalistów).

Prezydent bar. Erffa prosi, aby wykrzyki robiono tylko z miejsc stałych.

Gdy poseł Borchardt (soc.) kilkakrotnie dalej przerywa, prezydent wzywa go, aby się udał na swoje miejsce, jeżeli zamierza dalej czynić uwagi.

Poseł Borchardt wzburzonym tonem sprzeciwia się spełnieniu tego życzenia.

Prezydent: Panowie widzicie, że poseł Borchardt uniemożliwia mi kierowanie obradami. Wykluczam go więc z reszty posiedzenia.

Poseł Borchardt: Kto mi przeszkodzi tu przebywać, ma być według prawa ukarany więzieniem do 5 lat. (Wielka wrzawa).

Prezydent: Mam w tej Izbie prawo gospodarza!

Poseł Borchardt: Ale nie wolno panu naruszać ustawy karnej!

Prezydent: To, co pan teraz mówi, nie gra już żadnej roli! Pan jesteś wykluczony i nie ma pana tu więcej. Czy opuścisz pan salę?

Poseł Borchardt: Nie! Jestem tu na podstawie mego prawa jako wybrany poseł!

Prezydent: Muszę więc posiedzenie przerwać na pół godziny.

O godzinie 12 posiedzenie przerwano i podjęto obrady o godzinie $2^{1}/_{4}$ po południu.

Prezydent wzywa posła Borchardta, który pozostał na swojem miejscu, by opuścił salę; w przeciwnym razie postąpi on podług regulaminu.

Gdy poseł Borchardt dalej siedzi, zjawia się kapitan policyi i z polecenia prezydenta podchodzi do posła Borchardta.

Poseł Hofman (socyalista): Hurra! Hurra! Hurra!

Kapitan wzywa Borchardta kilkakrotnie do opuszczenia sali.

Poseł Borchard: Kto mnie gwałtem usuwa, narusza ustawę karną!

Wkońcu zjawia się 4 policyantów, z których dwóch odciąga gwałtem do drzwi posła Leinerta (soc.), gdy tenże nie chce opuścić swego miejsca obok posła Borchardta.

Poseł Leinert protestuje i prosi prezydenta o ochronę. Policyanci na znak prezydenta uwalniają posła Leinerta koło drzwi.

Tymczasem dwaj inni policyanci wynoszą posła Borchardta z sali.

Prezydent: Ubolewam nad tem zajściem; moje zarządzenie było jednak konieczne.

Poseł Leinert i Hofman wśród wrzawy chcą kilkakrotnie zabrać głos do regulaminu; prezydent jednak odmawia im głosu.

Poseł Leinert woła: Policyant wyrzucił mnie z mego miejsca!

Dyskusyę zamknięto i odesłano projekt do komisyi budżetowej.

Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o pożyczce kolejowej.

Tymczasem panowała wielka wrzawa w Izbie. Ze strony socyalistycznej wołano: Nie rozumiemy ani słowa!

Prezydent bar. Erffa: Panuje tak wielka wrzawa w sali, ponieważ poseł Borchardt pojawił się znów w sali i zasiadł na swojem miejscu. Wzywam posła Borcharda ponownie, aby salę opuścił.

Gdy poseł Borchardt nie chce usłuchać tego wezwania, zjawia się ponownie w sali kapitan policyi z 4 policyantami i wyprowadzają go przemocą z sali.

Poseł Hofman (socyal. dem.) woła: Prusy przodują Niemcom! Dalej zapytuje poseł Hofman prezydenta, dlaczego środkowe drzwi sali zostały zamknięte. Jest to niedopuszczalnem.

Wiceprezydent Krause oświadcza, że posłowi nie przysługuje prawo krytykowania zarządzeń prezydenta. Zapytanie posła nie może być także odniesionem do regulaminu.

(Cztery wejścia do sali obrad, tj. dwa wejścia boczne i dwa obok ławy ministeryalnej strzeżone są przez jednego służącego i jednego policyanta).

Wywiązuje się długa dyskusya regulaminowa, której poseł Borchardt przysłuchuje się z trybuny dziennikarskiej.

Poseł Leinert protestuje przeciw temu, że został przemocą usunięty ze swego miejsca. Ten napad policyjny jest obrazą jego osoby i bezwstydną obrazą całej Izby.

Prezydent: Nie dałem policyantom polecenia, aby posła Leinerta usunęli z jego miejsca.

Poseł Leinert: Żal mi, że w chwili, w której zostałem napadnięty, nie byłem uzbrojony, aby bronić się przeciw niesłychanemu ograniczeniu moich praw konstytucyjnych. Prezydent mógł był tym skandalicznym scenom zapobiedz.

Prezydent: Wypraszam sobie wszelką krytykę.

Poseł Leinert: Jeżeli prezydent nie będzie nas bronił przed napadami policyi, będziemy się musieli sami bronić.

Poseł Pachnicke (woln. part. lud.): Byłoby można zapobiedz scenom gorszącym, gdyby prezydent wezwał był posła Leinerta do opuszczenia miejsca.

Poseł Hirsch (soc. dem.): Czy podobne rzeczy mają się teraz stać regułą?

Poseł Kröcher (kons.): Prezydent nie jest odpowiedzialny za postępowanie policyi: Po oddzieleniu polecenia policyi, na nią już spada odpowiedzialność za wykonanie polecenia.

Poseł Liebknecht woła do konserwatystów: Brniecie coraz dalej w bagno! (Wrzawa). Prezydent uchybił swym obowiązkom. (Wielka wrzawa na prawicy i w centrum).

Prezydent odbiera Liebknechtowi głos i mówi: Borchardt uniemożliwiał mi prowadzenie obrad, a teraz panowie żalicie się, że mu się stała krzywda!

Przemawiali jeszcze posłowie Kröcher, Leinert i Hofman, poczem obrady przerwano.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 9 maja.

Nagana dla Weiskirchnera.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł tow. dr Ellenbogen postawił następujący wniosek:

„Izba posłów wyraża byłemu ministrowi handlu Weiskirchnerowi naganę za to, że bez upoważnienia parlamentu zakupił akcye południowo-niemieckiego Towarzystwa żeglugi na Dunaju, oraz przyznał Towarzystwu „Austro-Americana“ subwencyę“.

Wniosek ten w imiennem głosowaniu uchwalono 20 głosami przeciw 14.

Drugi wniosek tegoż posła o udzielenie nagany za samowolne przyznanie subwencyi wystawie łowieckiej w Wiedniu odrzucono 23 głosami przeciw 10.

W komisyi wojskowej

poseł tow. Leuthner krytykował postępowanie oficerów, którym po 30 latach służby nadaje się szlachectwo.

Minister obrony krajowej Georgi zaprotestował przeciw „napaściom“ na oficerów i opuścił salę.

Poseł Wassilko oświadczył, że Rusini bez względu na stronnictwa nie mogą głosować za przedłożeniem bez gwarancyi założenia ruskiego uniwersytetu. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Przeciw spekulacyi zbożem.

Komisya drożyźniana uchwaliła wczoraj wnioski subkomitetu w sprawie ograniczenia spekulacyj zbożowych.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Subkomitet komisyi socyalno-politycznej dla noweli do ustawy o ubezpieczeniu prywatnem po wyjaśnieniach ze strony przedstawicieli rządu, uchwalił prosić ministerstwo spraw wewnętrznych, aby wypracowało obszerne „exposé“ w tej kwestyi.

O uznanie aneksyi Bośni.

Komisya bośniacka przyjęła wszystkie przedłożenia, dotyczące aneksyi Bośni. Jednogłośnie też uchwalono przeprowadzić dyskusyę nad wszystkiemi zagadnieniami prawno-państwowo-politycznymi, gospodarczymi i komunikacyjnymi, stojącymi z związku z kwestyą bośniacką, jakoteż odnośne wnioski możliwie szybko w Izbie postawić.

Przegląd polityczny.

Napaść separatystów czeskich na posła Daszyńskiego. „Pravo Lidu“, centralny organ czeskich separatystów, zamieściło w numerze z 8 b. m. korespondencyę z Wiednia, atakującą tow. posła Daszyńskiego za jego przemówienie w komisyi wojskowej parlamentu. Korespondencya zatytułowana: „Oklaski i gratulacye posłów

rządowych dla posła Daszyńskiego za jego mowę w komisyi wojskowej“, jest stekiem przekręceń, fałszerstw i kłamstw. Stara się ona przedstawić sprawę tak, jakoby tow. Daszyński wygłosił był mowę militarystyczną.

Wobec tego, że z obrad komisyj nie prowadzi się protokołów stenograficznych, nie pozostawał tow. Daszyńskiemu inny sposób obrony, jak zamieszczenie w „Arbeiter Zeitung“ krótkiego oświadczenia, w którem stwierdza, że korespondencya „Prava Lidu“ nie zawiera ani słowa prawdy, oraz wskazuje, że w konsekwencyi swojej mowy podpisał wniosek tow. Leuthnera.

Separatystów czeskich, którzy swoje moskalofilskie tendencye niejednokrotnie już ujawniali, ubodło zakończenie mowy tow. Daszyńskiego, skierowane przeciw Rosyi. „Pravo Lidu“ we wspomnianej korespondencyi czyni uwagę, że tow. Daszyński tem zakończeniem „nie przysłużył się tendencyi pokojowej“. Zdaniem separatystów tendencya pokojowa jest równoznaczna z bezbronnością wobec zaborczego caratu.

Naruszenie tej kwestyi tak zabolało separatystów czeskich, obrażając ich moskalofilskie uczucia. Dlatego atakują tow. Daszyńskiego, podnosząc przeciw niemu takie zarzuty, jak np., że minister obrony krajowej uważnie przysłuchiwał się jego mowie!

Niechętnie wdajemy się w tego rodzaju polemiki, ale tym razem nie możemy milczeć i zmuszeni jesteśmy napiętnować ten wybryk separatystów.

Wybory do Rad gminnych we Francyi. Przy wyborach do Rad gminnych socyaliści odnieśli naogół zwycięstwo. W Paryżu z 11 mandatów przy wyborach gminnych zatrzymali 9; wybory ścisłe przyniosą prawdopodobnie zwiększenie liczby mandatów. Socyaliści zdobyli większość w Limoges, a utrzymali ją w Carmaux, Dijon, Narbonne, Lens i Montceau; zwiększyli liczbę mandatów w Lyonie i Bordeaux. Natomiast stracili większość w St. Quentin. Na północy zdobyli szereg nowych gmin. Wybory ścisłe przyniosą zwycięstwa w Roubaix, Valenciennes, Tuluzie i Nimes.

Uchwalenie wyodrębnienia Chełmszczyzny w III czytaniu.

Petersburg, 9 maja.

W Dumie przy znacznym udziale posłów odbył się dalszy ciąg trzeciego czytania przedłożenia chełmskiego. Przemawiają prawie wyłącznie Polacy. Wielkie zainteresowanie wywołuje dołączony w drugiem czytaniu ustęp 10. Na wniosek październikowca Antonowa otrzymał ten ustęp następujące brzmienie:

Gubernię chełmską wyłącza się z zarządu generał-gubernatora warszawskiego i oddaje bezpośrednio pod zarząd ministra spraw wewnętrznych.

Wniosek ten przyjęto 140 głosami przeciw 87 głosom.

Duma odrzuciła poprawki posłów polskich.

Na wniosek biskupa Eulogiusza przywrócono dawne brzmienie projektu, aby w administracyi w gubernii chełmskiej nie obchodzono świąt katolickich. Za przywróceniem dawnego brzmienia oświadczyło się 108 głosów przeciw 91.

Następnie przyjęto resztę rozdziałów przedłożenia chełmskiego w brzmieniu drugiego czytania.

Rozpoczęły się przemówienia końcowe. Zabierali głos biskup Eulogiusz, poseł Harusewicz, poseł Rodiczew, poseł Dymsza i poseł Anrep. Następnie ustawę przyjęto 156 głosami przeciw 108. (Oklaski na prawicy i w części centrum, wrzawa na lewicy). Przedłożenie odesłano do komisyi redakcyjnej.

KRONIKA.

Kraków, 10 maja.

Nowiny krakowskie.

Ospa. Mimo że już trzeci dzień minął bez zgłoszenia nowego wypadku ospy, niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło i należy nadal zachować środki ostrożności, szczególnie należy poddać się szczepieniu. Dziś od godz. 6 wieczór odbędzie się w magistracie bezpłatne szczepienie. Na ulicy Blich, gdzie ospa najsilniej wystąpiła, odbywa się szczepienie w każdym domu. Pięciu lekarzy szczepi w domach przy ul. Kołłątaja, Grzegórzeckiej i Bonerowskiej. Na ukończeniu jest szczepienie przy ul. Jabłonowskich, Garncarskiej, Wolskiej i Zgoda. Lekarze na dzień przedtem uprzedzają mieszkańców tych domów, w których ma się odbyć szczepienie. Pewnem jest, że ospę przywleczono z Królestwa Polskiego. Onegdaj przytrzymano pewną służącą, która zgłosiła się w Krakowie do służby w pewnej restauracyi. Służąca ta pochodzi z Królestwa. W rodzinie jej panuje właśnie ospa. Dziewczyna ta nie była szczepiona. Zaszczepiono ją i oddano do domu izolacyjnego. Do fizykatu miejskiego napływają zapytania, czy wobec panującej ospy mogą się odbywać w maju i czerwcu wycieczki do Krakowa. Fizykat oświadcza, że wycieczkom takim nie grozi niebezpieczeństwo zarażenia się, gdyż epidemii niema, wskazanem jednak jest, by członkowie takich wycieczek dali się szczepić przed wyjazdem do Krakowa.

Panu Gorgoschowi w odpowiedzi. Od grona urzędników otrzymujemy następującą deklaracyę:

„Nowiny“ zamieściły w Nr. 104 z dnia 8 maja b. r. artykuł pod tytułem „Stronnictwo polskiego mieszczaństwa demokratycznego“, w którym między innemi napisano: „Wspomnieć należy o przemówieniu p. inspektora Gorgoscha, który imieniem urzędników wyraził radość z organizacyi stronnictwa, w którem prawdziwa myśl i wola obywatelstwa przejawiać się będzie“ itd. Przeciw podobnym występom p. Gorgoscha musimy jak najenergiczniej zaprotestować! Nikogo się nie pytał i nikt też tego pana nie upoważniał do przemawiania imieniem ogółu urzędników. Przy sposobności zaznaczamy, że gdyby chodziło o zastępstwo urzędników, czy też o przemówienie w ich imieniu, to ci z pewnością znaleźliby w swojem gronie kolegów z większą inteligencyą, a przedewszystkiem ze zdrowszym rozumem, aniżeli p. Gorgosch.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. P. E. Grabowski, autor dzieła „Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych“, oraz wielu innych prac, rozpocznie wykłady w sobotę d. 11 b. m. p. t. „Zrzeszenia kapitalistyczne a polityka prawodawcza“ (godzin 6) o godzinie 7—8. Treść: I. Podłoże gospodarcze zrzeszeń. Ich klasyfikacye. Zrzeszenia odbiorców. II. Zrzeszenia wytwórców. Kartele kontyngentujące. Fuzye-Ringi, „Corner“, „Pools“. III. Trusty amerykańskie „Trustees“, „Voting Trust“, „Holding Trust“. Kombinacye. Praktyka zrzeszeń amerykańskich. IV. Polityka eksportowa zrzeszeń. Cła ochronne, a zrzeszenia. Zrzeszenia a drożyzna. Kartele a prawo w państwach Europy. V. Polityka prawodawcza i sądowa Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. VI. Zrzeszenia wielkokapitalistyczne a polityka prawodawcza. Stosunek demokracyi socyalnej do zrzeszeń. Kompromisowe stanowisko państwa demokratycznego w stosunku do postulatów socyalizmu. Polityka celna, taryfowa, podatkowa. Upaństwowienie. Kontrola państwa z tytułu uczestnictwa. Jawność i rejestracya zrzeszeń; kontrola władz publicznych. Przyszłe inspektoraty przemysłowe, wzrost sfery interwencyi państwa. Państwo demokratyczne a związki zawodowe robotnicze w walce ze zrzeszeniami wielkokapitalistycznemi.

Z Uniwersytetu ludowego. Z czytelni Uniwersytetu ludowego korzystało w marcu 1511, w kwietniu 1317 osób. W bibliotece wypożyczono w marcu 4332 tomy 3820 czytelnikom, w kwietniu 4074 tomy 3533 czytelnikom. W marcu osiągnięto najwyższą dotychczas ilość wypożyczonych tomów, mianowicie 256 w ciągu jednego dnia. W marcu zakupiono dla biblioteki 187 dzieł, tomów 207, w kwietniu 81 dzieł, 97 tomów.

Stypendya dla rękodzielników. Wydział krajowy rozpisał konkurs na dwa stypendya po 800 koron z fundacyi wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni (tj. wyzwoleni na czeladników) wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Wydział krajowy postanowił powołać

HERMAN HEIJERMANS.

Numer ośmdziesiąty.

Szkic dramatyczny.

(Tłómaczył A. B. M.).

(Ciąg dalszy).

Scena czwarta.

Starzec. Dziecko. Kobieta.

Kobieta: Wóz jechał tak powoli. Bałam się, żeby nie było zapóźno.

Starzec: Przybywasz jeszcze zawcześnie.

Dziecko: Mamo, tam paliło się tyle świateł, ach, może sto tysięcy. Teraz wszystkie zgasły.

Starzec: Już dzień. Cóż to, płakałaś? Twoje oczy takie czerwone.

Kobieta: Dwa lata! Dwa lata! (łka). Dwa lata w takiej celi, dwa lata zamknięty, jak dziki zwierz, dwa lata bez żony i dziecka, dwa lata jedzenia, którego strawić nie można, dwa lata bez żadnej odmiany. O, mój biedny Jakób!

Starzec: Radujmy się, że to już przeszło...

Kobieta: Przeszło? Przeszło? Mówisz, ojcze, że to już minęło? Nigdy mu już zdrowie nie powróci. Ostatnim razem nie widziałam go nawet wcale — ostatnim razem, gdy mogliśmy porozmawiać ze sobą z poza kraty i zawsze tylko w obecności dozorcy. Dwa lata pracy w młynie więziennym. On, przy żarnach! On, co dniami całymi kształcił się, czytał i z boskim zapałem o rzeczach świętych nam mówił. On — i ta tępa, obłędem grożąca praca, bez możności odezwania się słowem! Czy da się pomyśleć okrutniejsza i bardziej nikczemna tortura?! O, o, biedny Jakób...

Starzec: Zobaczymy go więc znowu z powrotem — najgorsze już przecież minęło. Chodź, chodź, moje dziecko, nie powitasz go przecież z tą zapłakaną twarzą!

Kobieta: I za co? Co on uczynił?

Starzec: Tam stoi żołnierz...

Kobieta: Obraza majestatu! Obraza majestatu: Powietrze, jak u bydląt w stajni — kubeł plugawy w jego celi — żadnej gazety — żadnych odwiedzin! Obraza majestatu! — Dwa lata! Dwa lata! (Odzywa się dzwon). Boże!

Starzec: Teraz rozpoczynają pracę.

Kobieta: A on nie wychodzi...

Starzec: Niema jeszcze ósmej godziny.

Dziecko: Dlaczego oni dzwonią, dziadku?

Starzec: Cicho! Jakób...

Scena piąta.

Starzec. Dziecko. Kobieta. Drugi więzień.

Kobieta: To nie jest Jakób!

II. więzień (głucho): Którędy to idzie droga do miasta? Tam? Dziękuję.

Kobieta: Czy więcej już nikt nie wyjdzie?

II. więzień: Będą pewnie tacy. Czy daleko do miasta?

Starzec: Godzina drogi.

II. więzień: Czy nie widział pan tutaj — jakiej kobiety?

Starzec: Nikogo...

II. więzień: Znała przecież godzinę.

Starzec: Kogo pan szuka?

II. więzień: Szukam... szukam... a może ona już nie żyje — albo — albo...

Starzec: Co panu jest?...

II. więzień: Mam zawrót głowy... już przeszło... Pisała do mnie... a teraz jej niema tutaj... Nie widzieliśmy się już ze trzy lata...

Starzec: A to nie odwiedzała pana?...

II. więzień: Nie pozwolili na to... Nie byliśmy jeszcze zaślubieni — ona miała dziecko ze mną. No, do widzenia.

Dziecko: Nie tu, tamtędy, proszę pana.

II. więzień: Dzięki, mój chłopcze...

Kobieta: Ach, on nie wychodzi.

II. więzień: Czy siedzi ktoś z waszych także?

Kobieta: Mój mąż...

(Ciąg dalszy nastąpi).

do konkursu introligatorów galanteryjnych, blacharzy galanteryjnych, rymarzy galanteryjnych, białoskórników i jubilerów. Stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu za granicą.

Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, powinni najdalej do końca maja 1912 wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i dowód nabytego w kraju zawodowego wykształcenia, tj. dyplom na czeladnika, względnie świadectwo ukończonej nauki i złożenia egzaminu czeladniczego, wreszcie świadectwo uzupełniającej szkoły przemysłowej i dowody znajomości odnośnego obcego języka. W podaniach winni kandydaci wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy, nadając stypendyum, może wytknąć stypendyście kierunek, w jakim, i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie.

Ponadto winni kandydaci w podaniu zobowiązać się, że w razie uzyskania stypendyum zeznają w formie, przez Wydział krajowy wskazanej, deklaracyę, że po wykształceniu się za granicą wykonywać będą swój przemysł w kraju przynajmniej przez lat dziesięć, gdyby zaś nie dopełnili tego warunku po otrzymaniu stypendyum, obowiązani będą zwrócić fundacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 6%.

Pożądanem jest, aby kandydaci nadsyłali podania do 22 b. m. na ręce miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie (Franciszkańska 4), która prześle je po zaopiniowaniu wprost do Wydziału krajowego.

Teatr w parku Krakowskim dziś (w piątek) daje „Lwów w nocy“, który na wczorajszem przedstawieniu zdobył wielki sukces. W przygotowaniu jest wznowienie ulubionego wodewilu p. t. „Ułani ks. Józefa“. Rozpoczęły się próby z nowej sztuki Stefana Turskiego p. t. „Przedmiejskie zalecanki“. Jest to 3 aktowy wodewil z życia przedmieścia krakowskiego; za temat wziął autor odjazd „trzynastki“ z Krakowa. Sztuka ta specyalnie została napisaną na sezon letni. Liczne śpiewy i tańce urozmaicają akcyę, jak również pochwycone zwyczaje przedmiejskie obchodzenia „ostatków krakowskich“, „zielonych świątek“ i t. p.

Do wycieczki do Szwecyi i Norwegii, urządzanej w miesiącu sierpniu b. r. przez sekcyę wycieczkową krakowskiego Ogniska nauczycielskiego, może być przyjętych już tylko 8 osób, poczem lista zgłoszeń zostanie nieodwołalnie zamknięta. Pierwszeństwo w przyjęciu mają ci, którzy wcześniej nadeszlą zadatek w wysokości 20 K (8 rubli). Pieniądze można wysłać także telegraficznie. Koszta wszystkie trzytygodniowej wycieczki wynoszą 485 K od osoby. Więcej miejsc wolnych jest jeszcze w wycieczce do Szwajcaryi i w pielgrzymce po Polsce. Obie odbędą się w lipcu; pierwsza kosztem 288 K, druga 180 K od osoby. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, plac Matejki l. 11. Ten sam adres na telegramy. Zgłoszenia bez zadatku nie będą uwzględnione.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11 — 1 i od 4 — 9 codziennie. Biuro otwarte od 5 — 7 w dni powszednie.

Uniwersytet ludowy urządza w sobotę 11 b. m. zwiedzanie katedry na Wawelu dla Stowarzyszenia krawców i modniarek pod kierunkiem dra Z. Szybalskiej. Punkt zborny o godz. $11^1/_2$ przed południem przy tramwajowym przystanku pod Wawelem.

Uniwersytet ludowy urządza w sobotę 11 b. m. zwiedzanie drukarni p. Koziańskiego dla Stowarzyszenia handlowców. Punkt zborny w Stowarzyszeniu (Grodzka 69) o godz. $2^3/_4$ po południu.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstania 1863 roku“.

W sobotę: od godz. 7—8 E. Grabowski: „Zrzeszenia kapitalistyczne wobec prawodawstwa“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Milionerzy“.

Sobota: „W sieci“, komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego (występ p. Siemaszkowej).

Niedziela po południu: „Szklanna góra“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „W sieci“ (występ p. Siemaszkowej).

Poniedziałek: „Milionerzy“.

Nowiny lwowskie.

Kradzież w Wydziale krajowym. Kancelarya Wydziału krajowego zawiadomiła policyę, iż skradziono stamtąd trzy numeratory i pieczęcie Wydziału krajowego, prócz tego rozmaite części garderoby manipulantek Wydziału krajowego. Podejrzenie padło na syna dozorcy Wydziału kraj., Michała Miśkowa. Ujęto go w chwili usiłowanego włamania do jednej z kamienic przy ul. Asnyka. Aresztowano go, oraz jego wspólnika Kuchara, a wedle wskazówek Miśkowa odszukano pieczątki skradzione w Wydziale krajowym.

Nowa afera adwokacka. Do prokuratoryi państwa wpłynęło wczoraj doniesienie na jednego z młodych adwokatów dra Więcława. Pewien fabrykant oskarża go o to, że zamiast wyrobić mu żądaną pożyczkę, dr W. zaproponował oskarżycielowi ogłoszenie konkursu na 30%, licząc na to, że z pozostałych 70% wykręci dla siebie pokaźne honoraryum, a nadto otrzyma zyskowną posadę zarządcy masy konkursowej.

Pod zarzutem szpiegostwa aresztowano wczoraj byłego porucznika artyleryi Fryderyka Haubolda i odstawiono go do więzienia sądu krajowego.

Z kraju.

Śmiertelny wypadek w salinach wielickich. Dnia 30 z. m. odłam soli o ciężarze 15 cetnarów metrycznych oderwał się i przywalił 19-letniego wozaka Kowalika, zabijając go na miejscu. Winę tego wypadku ponosi podmajstrzy Sitko. Jeszcze przed kilku dniami zwracali mu robotnicy uwagę, że sklepienie może się łatwo oderwać, Sitko jednak zbył ich kpinami. Zabity pozostawił matkę staruszkę, którą swą pracą utrzymywał. Wstąpił on do kopalni dopiero przed dwoma miesiącami.

Aresztowanie oszustów asenterunkowych. Ze Stanisławowa donoszą: Na doniesienie pewnego malarza pokojowego zarządziła prokuratorya dochodzenia karne przeciw znanemu w mieście właścicielowi dóbr i realności Schulimowi Lieblichowi i jego żonie, Róży. Sędzia śledczy, który wezwał obwinionych do przesłuchania, zawiesił nad małżonkami Lieblichami areszt śledczy pod zarzutem oszustwa asenterunkowego. Nadmienić należy, że Lieblich był już karany 4-miesięcznem więzieniem za oszustwa asenterunkowe. Oprócz tego miał już tak Lieblich jak i jego żona liczne śledztwa o oszustwa asenterunkowe i przesiadywali długie miesiące w więzieniu śledczem; każdym jednak razem dla braku dowodów zdołali ujść rąk prokuratoryi. Ostatnio przed rokiem stanęła Róża Lieblichowa pod zarzutem gwałtu publicznego, popełnionego w ten sposób, że w czasie rewizyi, przeprowadzonej przez ówczesnego sędziego śledczego w domu Lieblichów przy ul. Kamińskiego, ona w chwili, gdy sędzia śledczy konfiskował kompromitujące jej męża papiery, usiłowała gwałtownie sędziemu je wyrwać i zraniła go w rękę. Na podstawie orzeczenia lekarzy, którzy stwierdzili, iż Lieblichowa działała wówczas w stanie przemijającego zaburzenia umysłu, została uwolniona. Wiele mówiono też w mieście przed kilku laty o głośnym procesie cywilnym, jaki wytoczyła siostra Lieblichowej swemu szwagrowi o wynagrodzenie pieniężne w kwocie kilkunastu tysięcy koron za „trudy“ w oszustwach asenterunkowych. W toku tego procesu został również Lieblich aresztowany, poczem zawarł ugodę. Obecne aresztowanie Lieblichów spowodowało wielki popłoch wśród ich przyjaciół.

Moskalofilscy szpiegowie. W Żółkwi aresztowano Stefana Dobka, syna rolnika ze Zwertowa, który przed około 10 laty wyemigrował do Rosyi i zaciągnął się tam do służby wojskowej. W połowie kwietnia przybył z Rosyi i osiadł w Dzibułkach niedaleko Żółkwi. Wieś Dzibułki zamieszkana jest przez moskalofilów. Dobko rozpoczął tu agitacyę rusofilską, a przytem interesował się bardzo dyslokacyą wojsk, ruchem wojskowym i kwestyą przygotowań do wojny rosyjskiej. Zamierzał on, jak władze przypuszczają, powrócić do Rosyi z materyałem szpiegowskim, zebranym w okolicach Żółkwi, a może i w innej części kraju. Dobko okazywał wielki spryt, gdyż jako podoficer piechoty w wojnie rosyjskiej w Smoleńsku, biorąc udział w wojnie rosyjsko japońskiej, miał znakomitą praktykę. Przypuszczają też, że kształcił się specyalnie w rosyjskiej „szkole szpiegowskiej“. Dążności rusofilskie, agitacya Dobka, jego wywiady w okolicy zwróciły uwagę władz, które zarządziły aresztowanie Dobka. Żandarmerya przeprowadziła w mieszkaniu Dobka rewizyę i sonfiskowała sporo obciążającego materyału.

Ze Śląska.

Z Frysztatu piszą nam: Walne zgromadzenie członków Banku rolniczego odbędzie się w środę 15 maja o godzinie 2 po południu w domu p. Małysza we Frysztacie. Prawo uczestnictwa mają ci członkowie, którzy mają złożone pełne udziały, tj. 200 K.

Z zaboru rosyjskiego.

Proces prasowy. Dzienniki warszawskie donoszą: W dniu 28 maja Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów przystąpi do rozpatrzenia sprawy Grzegorza Glassa (Avanti'ego), adwokata przysięgłego, oskarżonego o wydrukowanie w r. 1905 na szpaltach „Głosu“ artykułu p. t. „Prawo mordu“.

Sprawę tę wytoczono p. Glassowi w r. 1906, wobec tego jednak, że p. G. przebywał za granicą, akt oskarżenia wręczono mu po powrocie do kraju.

Początkowo oskarżony złożył 500 rubli kaucyi, w ostatnich jednak czasach władze sądowe podwyższyły kaucyę do 3000 rubli, zatrzymując p. Glassa do czasu złożenia żądanej sumy.

Ze świata.

Powodzie w Tyrolu. Ze wszystkich okolic kraju donoszą o wylewach, które przybierają katastrofalne rozmiary. W wielu punktach kraju koleje przerwane.

Przypadkowe zastrzelenie kolegi. Z Wiednia donoszą: Wczoraj po południu zdarzył się w zakładzie zastawniczym w IX. dzielnicy na Währingstrasse straszny wypadek. Jakaś pokojówka przyszła z rewolwerem, aby go zastawić. Oceniciel, próbując rewolweru, który był nabity, przez nieostrożność wystrzelił, a kula trafiła blisko siedzącego urzędnika, kładąc go trupem na miejscu. Powstała panika, wiele urzędniczek zemdlało, między niemi siostra zabitego urzędnika. Przywołane pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć. Wdrożono śledztwo, kto winien, gdyż pokojówka twierdzi, że zwróciła uwagę oceniciela na to, że rewolwer jest nabity.

Przegląd społeczny.

Lokaut piekarski w Krakowie. Obecnie dopiero okazało się, w jakim celu parli niektórzy majstrowie do ogłoszenia lokautu. Chcieli poprostu zrobić na lokaucie interes i tak np. Broszkiewicz, który jest jednym z głównych sprawców lokautu, wypieka mimo lokautu pieczywo i rozwozi swoim odbiorcom, pozornie zaś przed piekarzami udaje lokaut. Wskutek takiej taktyki kilku „szarfmacherów“ piekarskich panuje ogromne oburzenie wśród ogółu piekarzy. Teraz dopiero zrozumieli piekarze, że padli ofiarą niesumiennych jednostek.

Lokaut nie jest ogólny; wielu piekarzy wypieka pieczywo ponad zwykłą normę, więc

...ziema braku pieczywa. Dodać należy, że na Kazimierzu żydowscy piekarze zupełnie nie przyłączyli się do lokautu.

Spodziewać się należy, że wobec takiej „solidarności“ majstrów lokaut zostanie wkrótce zakończony.

„Nowa Reforma“ postarała się naprawić swój błąd i zamieściła nareszcie prawdziwe informacye o lokaucie, występując przeciw majstrom piekarskim za to, że przy tej okazyi chcą „upiec własny chleb“ ze szkodą robotników piekarskich i konsumującej publiczności.

Strejk piekarzy w Nowym Sączu trwa dalej. Policya miejska, zaopatrzona odpowiedniemi wskazówkami ze strony osławionego burmistrza Barbackiego oraz tegoż popleczników, groźnie uwija się po ulicach, goniąc za strejkującymi, szykanując i prześladując, kogo się da. A więc aresztowano delegata z Krakowa tow. Lichonia, który najspokojniej szedł za interesem; tego bohaterskiego czynu dokonał znany ze swej brutalności sierżant Potoczek, niegdyś pono wyrzucony z żandarmeryi. Aresztowano także — literalnie za nic — tow. Nowembera. Przy aresztowaniu ci najemnicy Barbackiego zachowują się nadwyraz brutalnie i okrutnie.

Nie bacząc na te szykany, robotnicy piekarscy są zdecydowani wytrwać w walce aż do zupełnego zwycięstwa. Na odbytem zgromadzeniu referował tow. Chechelski, który gorąco wzywał do wytrwania. I istotnie, robotnicy gotowi są raczej miejscowych majstrów zostawić bez robotnika i rozjechać się, niż ustąpić.

Lokaut tkacki w Bielsku.

(Telefonem).

Bielsko, 10 maja.

Sytuacya wyjaśni się dopiero po dzisiejszych pertraktacyach w starostwie i po jutrzejszem ogólnem zgromadzeniu zlokautowanych robotników tkackich.

Robotnicy, należący do socyalistycznego Związku robotników tkackich, mają zapewnione utrzymanie na czas lokautu, gdyż mają prawo do stałych zapomóg ze Związku przez czas walki, a Związek ma pieniądze.

Natomiast stojałowszczycy, należący do Związku chrześcijańsko-socyalnego, pozbawieni są wszelkich środków materyalnych, bo Związek chrześcijańsko-socyalny ma pustą kasę. Dlatego stojałowszczycy, pozostający pod przywództwem narodowo-demokratycznego posła Zamorskiego, zwracają się za pośrednictwem dzienników polskich do społeczeństwa z prośbą o składki.

Do Bielska przybył tow. poseł K l e m e n s i e w i c z.

TELEGRAMY

z dnia 10 maja.

Spisek na pancerniku „Cesarzewicz“.

Berlin. Donoszą tu z Helsingforsu, że na pancerniku rosyjskim „Cesarzewicz“, stojącym w tamtejszym porcie, aresztowano większą część załogi, złożonej z Finlandczyków i Rosyan. Również i w mieście przedsięwzięto liczne aresztowania i rewizye. Władze milczą o powodacch tych rewizyj i aresztowań; jednakże słychać, że chodziło o spisek zmierzający do wysadzenia w powietrze pancernika „Cesarzewicz“.

Dymisya ambasadora niemieckiego w Londynie.

Berlin. Biuro Wolfa donosi, że ambasador niemiecki w Londynie hr. Wolf Metternich wniósł dymisyę i że następca jego jest już desygnowany. (Będzie nim bar. Marszhall, dotychczasowy ambasador niemiecki w Konstantynopolu).

Strejk w Moskwie.

Moskwa. Wczoraj strejkowało tu **5.000** robotników kilku większych i mniejszych przedsiębiorstw. Pracę wstrzymali także z e c e r z y kilku drukarń, między temi 2 drukarń dzienników.

Policya uniemożliwiła urządzenie demonstracyj uliczných; dokonano w i e l u a r e s z t o w a ń, między innymi kilku studentów, 1 lekarza i 1 adwokata.

Wojna włosko-turecka.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza depeszę z Rhodos, że załoga krążownika „Duca di Genova“ wzięła do niewoli 1 podoficera i 13 żołnierzy tureckich, którzy wraz z innymi jeńcami, wśród których znajduje się także gubernator z Rhodos, będą przewiezieni do Włoch. Rząd turecki rozsze rza rozmate wiadomości, w szczególności, że 1000 Włochów zostało wziętych do niewoli, czy też zabitych, oraz że flota włoska opuściła morze Egejskie. Wiadomości te są tak naiwne i śmieszne, że nie wymagają zaprzeczenia.

Rzym. Ag. Stefaniego zaprzecza pogłoskom, jakie obiegały w Paryżu, jakoby Włosi bombardowali Salonikę.

Wydalenie Włochów.

Salonika. Władze zarządziły wydalenie jako podejrzanego lekarza włoskiego Foscolo. Również zamierzone jest wydalenie szeregu Włochów bez zajęcia i podejrzanych.

Minister Długosz a narodowa demokracya.

Uzbierał p. Długosz złota sporo, ale o polityce tyle wiedział, co o żelaznym wilku...

Do wrót bogacza kołatać poczęli różni wysłańcy, aby go skaptować dla swoich stronnictw... Nie o osobę takiego apolityka im chodziło, lecz o tęgi trzos, mogący panom politykom nie w jednej okazyi wygodzić.

Rozumie się, najpierwsi nawinęli się wszechpolacy... Przedstawili „krezusowi“ urok swojej partyi i koniec końców wydobyli od niego jakąś deklaracyę i na wpisowe jakąś wkładkę 100-koronową...

Dla p. Długosza mógł być to epizod taki, jak „wizyta“ jakiegoś agenta od win, który suszy głowę, aby u niego zamówić parę beczek, weźmie zadatek, a gdy się długo nie zgłasza — cała historya idzie stopniowo w niepamięć...

Nie chodzi nam, zresztą, w tym wypadku o p. Długosza i jego osobliwy debiut „polityczny“, zakończony... zapomnieniem, lecz o taktykę stronnictwa wszechpolskiego, uprawiającego komiwojażerskie jednanie sobie upatrzonych stronników, czy też mówiąc odpowiednio po komiwojażersku — bogatych klientów.

Skończyło się jednak na tem, że p. Długosz został zdobyty przez „konkurenta“ wszechpolaków Stapińskiego; przy tej okazyi ujawniło się, iż „krezus“ ma dłoń szczodrobliwą, że Stapiński dużo mu „zawdzięcza“... Wszechpolaków ogarnęła tem większa pasya!

Taki interes z rąk im się wysunął...

Ale mając wyrobioną „praktykę“ w polityce nachodzenia ludzi — pp. wszechpolacy dobrze wiedzieli, że takiego klienta, zdobytego doraźnie wymową i namową wysłannika, trzeba mieć tak w rękach, by trudno mu było się „rozmyślić“, więc skrupulatnie schowali „na wszelki wypadek“ list p. Długosza...

Ten „wypadek“ się zdarzył — i p. Długosz, już jako minister, przyjął u siebie inną wizytę pp. wszechpolaków, gdzie nie wychwalano mu niezrównanych właściwości stronnictwa wszechpolskiego, lecz grożono... przykremi rewelacyami.

Kto gorzej wyszedł na tych rewelacyach?

Wyszło na jaw, co zresztą nie było tajemnicą, iż p. Długosz (minister!), nie mając pojęcia o polityce, dał się kiedyś omotać wszechpolakom... Gorzej jednak, iż ci wszechpolacy ukazali się w świetle „pokątnych polityków“, że historya ich stosunku z p. Długoszem obraca się w jakichś sferach, graniczących z domokrążstwem z jednej, a szantażem z drugiej strony. Tak rozumieją politykę stronnictwa burżuazyjne.

* * *

Wiedeń, 9 maja.

Sprawą ministra Długosza zajmowało się dziś Koło polskie.

Minister D ł u g o s z odczytał dwa listy p. Wacława Wolskiego. W pierwszym z tych listów p. Wolski pisze, że w biurze stronnictwa narodowo-demokratycznego znaleziono list p. Długosza z r. 1907, ale zaznacza, że „doskonale rozumie, iż ów list mógł mu wypaść z pamięci“, poczem dodaje:

„Psychologicznie wypadek sam tłumaczy się zupełnie jasno i w sposób podwójnie zrozumiały dla każdego człowieka interesów, który w nawale interesów w ciągu roku 10 razy zapomnieć może, czy posłał jaką deklaracyę, czy deklaracyę podpisał formalnie, czy zamierzał tylko podpisać“.

W drugim liście zaś pisze:

„Dokładnie przypominam sobie, że w r. 1908 przed wyborami do Sejmu zwrócił się Ekscelencya do mnie z zapytaniem, czy wciągnięto go formalnie na listę członków stronnictwa i czy deklaracya przystąpienia została przez zarząd podpisana, czy też jeszcze nie.

„Zwróciłem się wówczas z zapytaniem tem do Biegi, który po przeglądnięciu aktów stronnictwa oświadczył, że deklaracyi niema i że w liście członków Ekscelencya nie figuruje; że jednak stronnictwo uważa tę formalną stronę rzeczy za uboczną i że gotowe jest bez względu na to, czy deklaracyi jeszcze niema, zwolnić Ekscelencyę z przynależności do stronnictwa, skoro Pan tego sobie życzy“.

Dalej zaś pisze p. Wolski:

„Przynależność do stronnictwa nie mierzy się formalnością podpisania lub niepodpisania deklaracyi, ale czynnym udziałem w politycznem życiu stronnictwa. A udziału takiego Ekscelencya nigdy nie brał, siedząc wówczas w Borysławiu i oddając się wyłącznie przemysłowi i pracy. Przykro mi nad wyraz, że fakt pozornej sprzeczności między formalną a istotną stroną rzeczy został wyzyskany politycznie, jak wszystkie inne wyzyskiwania w tym celu bywają“.

Na wniosek p. Korytowskiego uchwaliło Koło polskie ministrowi Długoszowi w o t u m u f n o ś c i 51 głosami przeciw 6.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono od 26 kwietnia do 9 maja: Tow. Pażucha, N. Sącz 1 K. Komitet miejscowy P. P S. D. w Krakowie z zabawy 1 Maja 50 K. Karmański, Kołomyja 1 K. „Samopomoc“ kolejarzy, N Sącz 250 K. Tatar, Kraków 1 K. Kleinzeller. Biała 50 h. Tow. Mikulski, Tarnów, za rozdane „Naprzody“ 2 K 10 h. A. B., Sokal 5 K.

Towarzyszki! „Dzień Kobiet“ — 12 maja!

Zgon tow. Jerzego Portha.

Doszła do nas z Budapesztu smutna wieść. Dnia 18 kwietnia zmarł jeden z najdzielniejszych działaczy węgierskiej socyalnej demokracyi, organizator polskich robotników na Węgrzech tow. Jerzy Porth.

Urodził się w roku 1858 w Galicyi, w rodzinie niemieckiej. Pierwszym jego zawodem był zawód nauczycielski, który wkrótce porzucił, udając się do Rosyi, do Odesy — jako płatniczy. Od 28 lat zamieszkał w Budapeszcie i jako człowiek gorących, a niezłomnych przekonań socyalistycznych oddawał się żywej i umiejętnej pracy agitacyjnej i organizacyjnej wśród robotników, przedewszystkiem polskich.

Ale i w rozwoju węgierskiego ruchu odegrał rolę poważną. „Gdy ruch nasz — powiada budapeszteńska „Volksstimme" — dopiero znajdował się w pierwszych stadyach i przeważnie posługiwał się językiem niemieckim, a dobrych mówców niemieckich był wielki brak — wówczas tow. Porth stał się jednym z najulubieńszych mowców, oddając partyi wielkie usługi". W czasach, gdy finanse partyjne były bardzo słabe i pisma robotnicze popierało się własnym groszem bardziej oddanych towarzyszy, tow. Porth człowiek ofiarny, dawał na sprawę robotniczą wszystko, co mógł. W roku 1895 stał się członkiem zarządu partyjnego i pozostawał w nim przez lat 8. Rozwinął żywą pracę wśród robotników-ceglarzy — zwoływał zgromadzenia, wydawał odezwy itd.; między innemi w r. 1897 (w lipcu) przeprowadził słynny strejk ceglarzy, w którym ceglarze (15.000 osób) odnieśli świetne zwycięstwo. Od roku 1904 niedomagania fizyczne uniemożliwiały mu rozwinięcie tak gorączkowej pracy, jak przedtem.

Jak wspomnieliśmy na początku, tow. Jerzy Porth wielkie zasługi położył około rozwoju ruchu robotników polskich na Węgrzech. W roku 1894 założył w Budapeszcie polskie stowarzyszenie „Siła", które tak pięknie się rozwijało, że w roku 1896 otworzyło już 4 filie. Przed 1 maja roku 1896, wydał pierwszą (na Węgrzech) majową odezwę polską: „Do ludu polskiego, pracującego w Budapeszcie". Tą odezwą i zwołanem później publicznem zgromadzeniem tow. Porth osiągnął to, że 1 maj już wówczas był obchodzony przez polskich robotników.

Niejednokrotnie tow. Porth skutecznie interweniował w sprawach różnych osób, prześladowanych przez władze. Tak np. było ze Stojałowskim, który w swoim czasie szukał kryjówki na Węgrzech, a był ścigany przez władze galicyjskie. Gdy Stojałowskiego aresztowano, tow. Porth wszczął energiczną akcyę i w sejmie (przez posła Ugrona) i za pomocą prasy, tłómaczył szerokiemu ogółowi charakter prześladowania opozycyjnego księdza. Przy pomocy posłów demokratycznych tow. Porth upragniony cel osiągnął.

To samo się powtórzyło z rosyjskim poddanym Jakubowskim, którego zamierzono wydać Rosyi i odwieziono już do Szczakowej; wkońcu Jakubowskiego, dzięki staraniom tow. Portha uwolniono.

Człowiek względnie zamożny, tow. Porth zawsze, gdy mógł, finansowo popierał naszą partyę, P. P. S. D., jako że uważał się za Polaka, za socyalistę polskiego.

Ten zasłużony i ofiarny towarzysz zmarł. Pamięć o nim na długo pozostanie w szeregach współbojowników — polskich, niemieckich i węgierskich.

Cześć pamięci dzielnego towarzysza!

Z cmentarza pracy.

Tysiące i dziesiątki tysięcy robotników i robotnic giną rokrocznie na służbie kapitału, jako ofiary maszyny i wyzysku.

Niegdyś, w okresie przedkapitalistycznym, nieszczęśliwy wypadek przy pracy mógł istotnie uchodzić za „wypadek". Lecz dziś ustrój kapitalistyczny wraz z maszyną, coraz bardziej przyspieszającą swój bieg, produkują tak samo regularnie nieszczęśliwe wypadki, jak — zysk, płynący do kieszeni kapitalisty.

Istnieje — co możemy statystycznie stwierdzić — całkiem „prawidłowy" budżet śmierci i nieszczęśliwych wypadków. W Austryi n. p. normą („normą!") jest przeciętnie około 7 kończących się śmiercią nieszczęśliwych wypadków na 10.000 robotników; to nasz budżet roczny, powtarzający się ze straszną regularnością. Według tow. Brody („Neue Zeit", 30), na 10.000 robotników śmiertelnych „wypadków" rocznie w Austryi było:

1890	6·7	1896	7·2
1891	6·6	1897	7·0
1892	6·4	1898	7·0
1893	6·9	1899	7·3
1894	6·8	1900	6·8
1895	6.8	1901	6·7

W Niemczech, gdzie wielki przemysł jest bardziej rozpowszechniony, ta liczba jest nieco większa od 7, w Anglii zaś (rok 1910) wynosi 6 2.

Jak widzicie te (według Marksa) „biuletyny bojowe, obliczające liczby ranionych i zabitych po stronie armii przemysłowej, wykazują zdumiewającą regularność i są — naogół — podobne we wszystkich krajach.

Weźmy teraz cyfry absolutne. Przeciętna roczna liczba nieszczęśliwych wypadków ze śmiertelnym końcem wynosi w ostatnich latach w Niemczech około 9000, a w Anglii 4000. Powtarzamy raz jeszcze, że mówimy tylko o wypadkach śmiertelnych. Albowiem budżet wszelkich innych skaleczeń i obrażeń jest znacznie większy. A więc n. p. w r. 1909 takich nieszczęśliwych wypadków, które uprawniały do odszkodowania, było w Anglii 332.612, w Niemczech zaś 129.707.

W Austryi od roku 1890 do 1909 zameldowano nieszczęśliwych wypadków **1,502.647.**

I naogół wraz z rozwojem przemysłu liczba nieszczęśliwych wypadków rośnie.

Ciekawą statystykę opublikowała w r. 1906 paryska „L'Humanité". Robotnicy francuscy w 5-letnim okresie (1901—1905) stracili dzięki nieszczęśliwym wypadkom:

Ramion	6888
Rąk	6055
Nóg	26012
Palców	32358
Ócz	5412

Z tego kapitalistycznego „menu" piła okrężna odpiłowała 1690 palców, odłamki kamienia spowodowały ślepotę w 1291 wypadkach, przez upadek do dołów złamano 1226 nóg, przy transporcie zmiażdżono 1357 nóg, transmisye oderwały 343 rąk itd.

Ciekawą jest także statystyka nieszczęśliwych wypadków na Węgrzech, gdzie tylko 20% ludności zajmuje się przemysłem. Tam w roku 1907 zaregestrowano w samym przemyśle 22,637 nieszczęśliwych wypadków, z tego 241 śmiertelnych; oprócz tego na kolei było 417 wypadków, z tego 138 śmiertelnych.

Straszną jest ta statystyka robotników, mordowanych i kaleczonych przez kapitał! A jednak dziś jeszcze są kraje, które (Stany Zjednoczone) prowadzą statystykę zabitych świń w rzeźniach, lecz jakby umyślnie unikają statystyki nieszczęśliwych wypadków. Znawcy obliczają roczną cyfrę wypadków na **pół miliona**, co daje połowę rocznej immigracyi. Te z pośród kolei amerykańskich, które prowadzą odnośną statystykę, konstatują, że w 4-leciu 1902—1905 zabito 12.377 funkcyonaryuszów, pokaleczono 161.567.

Lecz dość już tych okropnych cyfr. Tak samo, jak maszyny dziś są skomplikowane, są także skomplikowane rany, które one zadają. Setki tysięcy robotników rokrocznie na fabrykach się kraje, rżnie, dusi, gotuje, gniecie, miażdży, rwie, łamie, topi, smarzy, piecze, druzgocze i wykręca. Lecz społeczeństwo kapitalistyczne, oparte na eksploatacyi i gonieniu za zyskiem, konstatuje, że są to nieszczęśliwe „wypadki" i spokojnie dalej pędzi swój eksploatatorski żywot.

Ustrój kapitalistyczny na razie załatwia sprawę pokaleczonych inwalidów pracy, względnie wdów i sierot bardzo skromnem odczepnem. — Przy zupełnej niezdolności do pracy renta we Francyi i Niemczech wynosi $^2/_3$, w Anglii i Włoszech 50%, w Austryi i Norwegii 60%, w Finlandyi i Szwecyi 70% pobieranej pracy, w Szwecyi zaś 300 K rocznie. — Pensya wdowy (przy wypadkach śmiertelnych) wynosi w większej części krajów 20% płacy. Jeśli pozostają sieroty, w takim razie renta najwyższa (dla osieroconych i wdowy) wynosi w Niemczech, Francyi, Holandyi i Szwajcaryi 60%, w Austryi i Norwegii 50% pobieranej płacy (maksimum 300 funtów szterlingów), we Włoszech pięciokrotnej, w Danii czterokrotnej (maksimum 3200 K).

A jednak nawet te nędzne odprawy wyprowadzają z równowagi burżuazyą i jej „publicystów", którzy nieraz powiadają, że pensye „deprawują" robotników!

Główne przyczyny tak częstych, tak niesłychanie częstych wypadków tkwią: 1) w tem, że szybkość maszyn jest coraz większa; 2) w tem, że coraz częściej do skomplikowanych maszyn stają wczorajsi chłopi bez należytego przygotowania się; 3) w pracy na akord; 4) w pracy zbyt długiej, a w marnem odżywianiu się; 5) w braku urządzeń ochronnych. Marx opowiada o fabrykantach angielskich, którzy w latach 50 tych założyli stowarzyszenie dla zwalczania takich urządzeń ochronnych. Dziś wprawdzie takich stowarzyszeń nie widzimy, lecz faktem jest, że fabrykanci biernym oporem odpowiadają na ochronne przepisy.

Nieubłaganą walkę powinni prowadzić robotnicy uświadomieni z masowym mordem i masowem kaleczeniem robotnika, pracującego na kapitalistę — walkę o taką politykę socyalną, któraby usunęła przyczyny tego strasznego zjawiska, a z drugiej strony kalekom i osieroconym rodzinom zapewniła ludzkie istnienie. Musi to stać się jednem z najważniejszych obecnych celów zorganizowanego proletaryatu.

Z ruchu socyalistycznego.

Program agrarny norweskiej socyalnej demokracyi.

Niedawno obradował kongres norweskiej socyalnej demokracyi, który obok szeregu ważnych, lecz przeważnie lokalnych spraw (wybory do parlamentu w jesieni), poruszył sprawę ogólnej doniosłości — sprawę agrarną. Projekt programu agrarnego został opracowany przez specyalną komisyę, z której ramienia referował na kongresie przewodniczący tejże tow. Hornrudh, który sam jest rolnikiem.

Na kongresie były podniesione zarzuty, że program zbyt uwzględnia potrzeby gospodarstw drobnych. Na to znowu inni mówcy odpowiedzieli, że Norwegia, jako kraj, poprzecinany górami, dolinami, zatokami itd. wogóle nie bardzo się nadaje do prowadzenia wielkiej gospodarki. Wkończu projekt programu — z pewnemi zmianami — został uchwalony.

Zaczyna się on od słów: „Ziemia z jej mineralnemi wyczerpanemi źródłami bogactw winna pod odpowiedniemi gwarancyami być zabezpieczoną dla ludu pracującego, aby mógł stać się właścicielem produktu swej pracy".

Pomiędzy środkami, prowadzącymi do tego celu, program wylicza konieczność wydania ustawy o dziedzicznej dzierżawie gruntów publicznych; dalej żądanie, aby publiczna własność nie była odsprzedawana do rąk prywatnych; następnie — aby rząd i gminy skupywały w jak największych rozmiarach bogactwa naturalne.

Dalsze żądania programu agrarnego włączono do programu wyborczego na wybory jesienne.

Znajdujemy tam następujące punkty agrarne: Bezprocentowe pożyczki dla niezamożnych w celu ulepszeń agronomicznych w gospodarstwach drobnych. Gminy wiejskie mają nabywać grunty, które będą uprawiane przez gminę lub robotników. Zarezerwowanie pierwszeństwa dla gmin przy udzielaniu pożyczek ze środków publicznych dla kupna gruntów, lasów oraz innych bogactw naturalnych. Rozszerzenie działalności banku rolnego i mieszkaniowego w tym kierunku, by mógł udzielać także pożyczek dla oddłużenia drobnych przedsiębiorstw rolnych. Przyznanie gminom prawa do opodatkowywania prywatnych rejonów dla polowania i ry-

Baczność! Towarzyszki i Towarzysze!

W niedzielę dnia 12 maja o godzinie 10 rano odbędzie się w Krakowie w sali Cyrku „Edison" przy placu Wielopole

Wielkie Zgromadzenie Ludowe

na którem domagać się będziemy **równych praw dla kobiet.**

Referenci:

Poseł I. Daszyński, Helena Malinowska i Anna Kurkówna.

Po zgromadzeniu

Pochód demonstracyjny

Wzywamy Towarzyszki i Towarzyszów, ażeby po wyjściu ze zgromadzenia s[illegible] regowali się w szóstki celem należytego uformowania pochodu.

łówstwa, tak aby w razie nieuiszczenia podatku odpowiednie prawa przechodziły na rzecz gminy. Przyznanie państwu i gminom prawa nabywania własności ziemskiej oraz innych bogactw naturalnych, jak lasów, wodospadów, kopalń i rejonów dla rybołówstwa — w drodze wywłaszczenia przymusowego; to prawo ma być stosowane w pierwszym rzędzie przeciw takim właścicielom, którzy mieszkają poza granicami swych posiadłości, względnie którzy gospodarowali przez dłuższy czas w ten sposób, że ogół nie miał z tego żadnych korzyści.

Dalej żąda się dla kooperatyw poparcia ze strony państwa; upaństwowienia linij żeglugi przybrzeżnej (dla uregulowania prawidłowości tej żeglugi), i prawodawstwa przeciw alkoholizmowi, które ma poprowadzić do zupełnego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych.

Sprawy partyjne.

Dzień kobiet. Komitet wykonawczy P. P. S. D. proponuje towarzyszkom do uchwalenia na zgromadzeniach w dniu 12 maja następującą rezolucyę:

W imieniu socyalno-demokratycznych kobiet podnosimy żądanie równouprawnienia kobiet z mężczyznami w dziedzinie socyalnej, prawnej i politycznej.

W czasie, gdy miliony kobiet oddają się pracy zarobkowej na równi z mężczyznami, odczuwają to jako ciężką krzywdę i poniżenie, że dla nich nie obowiązują te same warunki egzystencyi, co dla mężczyzn. Kobiety uznają jako powód swego pokrzywdzenia brak praw politycznych.

Zgromadzone socyalno-demokratyczne kobiety w „Dniu kobiet“ 12 maja żądają dla wszystkich dorosłych obywatelek równych praw obywatelskich, przedewszystkiem biernego prawa wyborczego do sądów przemysłowych, czynnego i biernego prawa wyborczego do parlamentu, sejmu i gminy, jakoteż prawa należenia do stowarzyszeń politycznych.

Żądamy tych politycznych praw jako niezbędnego oręża

Do walki o ochronę życia i zdrowia robotnic!

Do walki o ochronę matek i niemowląt!

Do walki o dostateczne wynagrodzenie w interesie własnym i celem zapewnienia dzieciom ludzkiego wychowania i odżywiania!

Do walki z drożyzną, lichwą mieszkaniową, militaryzmem, uciskiem podatkowym i cłami!

Do walki o dobre szkoły dla naszych dzieci, o pomoc lekarską dla naszych chorych, o zaopatrzenie dla naszych wdów i sierót, dla naszych starców i staruszek!

Tak jak z naszymi ojcami, braćmi, mężami i synami pracujemy w fabrykach, warsztatach, na kopalniach i budowlach, na pańskich łanach, we własnem i cudzem gospodarstwie, tak chcemy z nimi razem ręka w rękę walczyć o wyzwolenie klasy pracującej z kajdan gospodarczego wyzysku i politycznego ucisku.

Ponieważ państwo nakłada na nas te same ciężary podatkowe jak i na mężczyzn, ponieważ ponosimy taką samą odpowiedzialność za nasze czyny i podlegamy tym samym ustawom karnym — żądamy równych praw i równej możności bronienia naszych interesów.

Fotografie demonstracyi w dniu 12 maja zechcą komitety nadesłać dla Kalendarza Robotniczego na r. 1913 pod adresem: Poseł Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Filipa 2.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Na odbytem dnia 3 b. m. posiedzeniu** komitetu krakowskiego P. P. S. D. wybrany został sekretarzem w miejsce tow. Rosenzweiga, który wyjechał na praktykę do Wiednia, tow. Hofman, a skarbnikiem tow. Laszczyk.

* **Odczyt.** Stowarzyszenie pracownic biurowych w Krakowie urządza w niedzielę 12 b. m. o godz. 4 po południu w Uniwersytecie ludowym odczyt pod tyt.: „Liciński i jego twórczość“, który wygłosi znany z działalności literackiej Czesław Wrocki. Temat powinien zainteresować szerszy ogół. Wstęp dla niečłonków 10 h.

* **W Suchej** urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 12 b. m. wykład p. Karola Bilewicza: „O budowie ciała ludzkiego“.

„Dzień kobiet“ 12 maja.

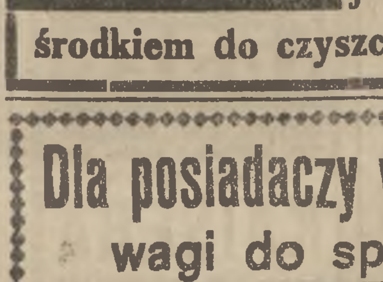
Posiedzenie komisyi „Dnia kobiet“ odbędzie się w piątek d. 10 maja o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Filipa 2).

Zgromadzenia kobiet w sprawie „Dnia kobiet“ odbędą się:

W Krowodrzy w piątek 10 maja o godz. 7 wieczorem w sali p. Amstera.

W Dębnikach w piątek 10 maja o godz. 6 wieczorem w domu przy ul. Pocztowej 17.





L. 39409/1912
I. a.

Obwieszczenie.

Magistrat m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy nafty dla potrzeb gminy m. Krakowa w czasie od 1 czerwca 1912 do 31 maja 1913, odbędzie się w piątek dnia 17 maja 1912 r. o godz. 12 w południe w Wydziale I. a. Magistratu (gmach od ul. Poselskiej II. p. L. biura 22) publiczna licytacya za pomocą otwarcia pisemnych i ostemplowanych ofert.

Wadyum w kwocie 500 koron, ma każdy ubiegający się o dostawę złożyć w Kasie miejskiej przed licytacyą i do oferty dołączyć kwit kasowy.

Nadto oferenci, którymi mogą być tylko właściciele kopalń i fabryk nafty, obowiązani będą złożyć przy licytacyi próbkę nafty w ilości 3 litrów.

Warunki dostawy przeglądnąć i odnośne druki otrzymać można w Wydziale I. a. Magistratu w godzinach przed południem.

Ilość dostarczać się mającej nafty oblicza się przeciętnie na 16.000 kg.

Kraków, 30 kwietnia 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kraków, dnia 7 maja 1912.

L. 20534/1912.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy wodościeków ulicznych w r. 1912, 1913 i 1914 odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. (kanalizacya miasta) rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 21 maja 1912 r. o godz. 12 w południe.

Wadyum wynosi 800 K.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
Prezydent miasta:
Leo m. p.

Wydawca: [illegible] — Redakter odpowiedzialny: [illegible]. Drukarnia [illegible] w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])